Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 10 (109) Warszawa, 5. III. 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Kierowanie harcerstwem przez ZMP, to codzienna pomoc w pracy dzieci, to stała troska o ich wychowanie, o ich wyniki w nauce, w pracy organizacyjnej.

Nasi przewodnicy, to ofiarni zetempowcy-nauczyciele, opiekunowie, przyjaciele.

Pomagają nam i kierują nami — koła ZMP, zetempowcy z produkcji i zetempowcy starsi koledzy z ławy szkolnej.

Na zdjęciu widzicie zetempowców z młodzieżowej brygady im. Stachanowa Zakładów A-52. Brygada zespołowo wyrabia 236 procent normy.

Poniżej piszemy o kole ZMP, które dobrze kieruje i pomaga w pracy swym małym następcom.

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA

Naczelnik Wydziału Wychowania Ministerstwa Oświaty.

W ODPOWIEDZI HARCERZOM z Nowej Huty

w sprawie oszczędzania podręczników

Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałam apel harcerzy i uczniów z Nowej Huty, skierowany do wszystkich szkół podstawowych w sprawie oszczędzania podręczników.

Dla nas, nauczycieli i wychowawców, list ten jest dowodem, jak dobrze i słusznie wychowuje organizacja harcerska i szkoła, ucząc młodzież brać przykład ze wspaniałej, bohaterskiej walki klasy robotniczej, która wytężoną pracą mózgów i rąk buduje Nową Hutę i buduje nową Polskę. Taką Polskę, w której nie ma miejsca na krzywdę, wyzysk i ciemnotę. Polskę, w której szczęśliwe dzieci zdobywają w szkołach wiedzę, aby rozumnie i skutecznie walczyć z wrogiem, budować socjalizm, bronić pokoju.

Dla zdobycia tej wiedzy — potrzebne są dzieciom szkoły, potrzebne są podręczniki. Nasi uczniowie rozumieją, ile wysiłku włożyło nasze Ludowe Państwo ,dostarczając szkołom w roku bieżącym 30 milionów nowych podręczników. Nasi uczniowie kochają swoją ojczyznę, cenią ludzi pracy, szanują dzieła ich rąk. Oszczędzają podręczniki. To — obok nauki — ich wkład w realizację Planu 6-letniego. W skali ogólnopolskiej postanawiają oszczędzić 12 milionów (40 proc.)podręczników, to jest około 30 milionów złotych.

To poważna sprawa.

Toteż Ministerstwo Oświaty potraktowało ją bardzo poważnie. Podchwyciło i wykorzystało inicjatywę młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej z Będzina i harcerzy oraz uczniów z Nowej Huty.

Obiecujemy Wam pomóc przez instrukcje, które pójdą w tej sprawie do wszystkich szkół w Polsce i które określą, w jaki sposób organizować będziecie współzawodnictwo. Wasi nauczyciele pomogą Wam na pewno z całego serca. Będziemy śledzić z wielkim zainteresowaniem przebieg Waszego współzawodnictwa, a rezultaty podamy do Waszej wiadomości na uroczystym otwarciu nowego roku szkolnego.

Z Waszych wysiłków, z wyników Waszej nauki i pracy — czerpiemy wiarę, że rośniecie, Młoda Gwardio, na niezłomnych bojowników o pokój i socjalizm.

Wciąż napływają zobowiązania...

MY, harcerze, ze Szkoły Podstawowej Nr 10 w Gdańsku - Oruni postanowiliśmy pójść śladami naszych kolegów z Nowej Huty i Będzina. Podejmujemy ich apel wzywający młodzież do oszczędzania książek szkolnych. Postanawiamy do końca roku szkolnego zaoszczędzić 1400 podręczników i przekazać je koleżankom i kolegom z klas niższych.

Za radę drużyny
Krystyna Hesielówna
szkoła podstawowa nr 10
Gdańsk — Orunia

OGNIWO chłopców kl. VI szkoły podstawowej w Rzetni, pow. Kępno Wlkp. zaprosiło na zbiórkę kolegów i koleżanki z całej szkoły. Zachęciliśmy ich do wzorowania się na przykładzie naszych kolegów z Nowej Huty i Będzina. Wszyscy chętnie przyjęli tę propozycję. Postanowiliśmy oszczędzać podręczniki, aby przy końcu roku szkolnego 450 zaoszczędzonych książek przekazać naszym młodszym kolegom.

Ogniwowy chłopców kl. VI
Marian Mencel
szkoła podstawowa
w Rzetni, pow. Kępno
Wlkp.

Nasze koło ZMP

to bliski opiekun i dobry kierownik

W SZKOLE 11-letniej stopnia podstawowego i licealnego w **Pile** panuje cisza. W klasach odbywają się lekcje. Na ścianach korytarza wiszą starannie wykonane gazetki ścienne. Jedne z nich mówią o Planie 6-letnim, inne o pracy organizacji szkolnych. Są gazetki okolicznościowe, są także i inne, poświęcone sprawom nauki. Tych jest najwięcej. Prawie każda klasa ma coś do powiedzenia. Świadczą o tym podpisy: koło ZMP kl. XI-tej, koło ZMP klasy X-tej, zastęp kl. VII-mej itd. Już z tych gazetek widać, czym żyje szkoła. Przechodzący korytarzem dyrektor spogląda na nie z zadowoleniem:

— Coraz lepiej pracuje drużyna harcerska — mówi. Pomoc zetempowską widać już na każdym kroku. Nie było przedtem takich gazetek, nie było brygady Lekkiej Kawalerii, nie było kółka krajoznawczego. Nie czuło się w ogóle harcerskiej organizacji. Mocny zetempowski aktyw pomógł w przełamaniu trudności, pokazał zadania, zorganizował robotę.

Odezwał się dzwonek. Zawrzało na korytarzach i przed szkołą. Koniec lekcji.

A po południu w pięknie udekorowane świetlicy zbierają się chłopcy i dziewczęta — członkowie kółka artystycznego. Jest ich dużo. Wśród nich zetempówka, koleżanka **Mikulicz.** Harcerze już dawno chcieli

założyć to kółko. Mówili, że lubią te zajęcia, że ułatwiają im organizowanie imprez świetlicowych dla całej szkoły.

Ale zawsze kończyło się tylko na dobrych chęciach. Bo sami jeszcze nie potrafili dać sobie rady. I wtedy właśnie kol. Mikulicz zgłosiła się do pomocy. Jest ona wzorową uczennicą kl. XI b. i jedną z najlepszych aktywistek koła klasowego ZMP.

W świetlicy jest wesoło. Dzieci uczą się piosenek radzieckich i zbiorowych deklamacji o Planie 6-letnim.

— Trzeba śpiewać śmielej i mocniej — mówi zachęcająco zetempówka. Uważajcie dobrze, jak podaję ton. Patrzcie na ruchy moich rąk, gdy dyrygują. Inaczej nie wyjdzie równo. No, widzicie, już jest coraz lepiej. Jeszcze kilka razy powtórzymy i będzie całkiem dobrze.

Tymczasem w innej sali rada drużyny układała plan pracy. Z nimi także jest aktywista, członek Zarządu Szkolnego ZMP, kol. **Obendzki.** Chłopcy mają dość dużo dobrych pomysłów i chęci. Chcieliby jak najwięcej zrobić. Ale trzeba najpierw wszystko kolejno ułożyć. Zrobić plan, aby każdą wolną chwilę wykorzystać dla pożytecznej pracy.

Żeby praca szła sprawnie, trzeba równomiernie rozłożyć obowiązki na wszystkich członków — tłumaczy im kol. Obendzki — przydzielić wszystkim w zespole pewien odcinek pracy, aby nikt nie próżnował, ale każdy miał jakieś zajęcie.

— Właśnie jedno ogniwo może wykonać wykresy o Planie 6-letnim — mówi przewodniczący rady drużyny, kol. **Bielaski** — inne zaś mapki do geografii. A przyrządy do fizyki i inne pomoce do nauki zrobi zastęp klasy VII-ej.

Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa robota.

Doświadczenia przekazywane przez zetempowców pomagają harcerzom w zdobywaniu coraz lepszych sukcesów w pracy społecznej i nauce. Przewodnicy zastępów — najlepsi aktywiści — z zapałem pomagają im w tej pracy, ucząc twórczego, radosnego życia. Wychowują oni najmłodszych synów ludowej ojczyzny w głębokiej miłości do klasy robotniczej. Bo najlepsi harcerze, to przyszli członkowie potężnej bojowej organizacji zetempowskiej.

MIECZYSŁAW WASILEWSKI

ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU

W dniach 21—26 lutego obradowała w Domu Prasy w Berlinie Światowa Rada Pokoju — potężny parlament bojowników o pokój — przedstawicielstwo milionów ludzi na całym świecie.

Rada ogłosiła apel wzywający mocarstwa do zawarcia paktu pokoju. Oto tekst apelu:

„CZYNIĄC ZADOŚĆ DĄŻENIOM MILIONÓW LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE, BEZ WZGLĘDU NA ICH ZDANIE O PRZYCZYNACH POWODUJĄCYCH GROŹBĘ WOJNY ŚWIATOWEJ;

W IMIĘ UTRWALENIA POKOJU I ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO;

ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIU WIELKIMI MOCARSTWAMI—STANAMI ZJEDNOCZONYMI, ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTOREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA PAKTU POKOJU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD AGRESYWNYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU.

WZYWAMY WSZYSTKIE KRAJE MIŁUJĄCE POKÓJ, BY POPARŁY ŻĄDANIE W SPRAWIE ZAWARCIA PAKTU POKOJU, AKTU, DO KTÓREGO MOGŁYBY PRZYSTĄPIĆ WSZYSTKIE PAŃSTWA.

SKŁADAMY SWE PODPISY POD TYM APELEM I WZYWAMY DO PODPISANIA GO PRZEZ WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI I WSZYSTKIE ORGANIZACJE DĄŻĄCE DO UTRWALENIA POKOJU".

Jako pierwsi podpisali apel członkowie Światowej Rady Pokoju. Prof. Joliot-Curie, którego nie dopuścili na obrady faszyści z Niemiec Zachodnich — odmawiając mu wizy, drogą telefoniczną, zastrzegł sobie zarezerwowanie miejsca — na pierwszy podpis pod apelem.

Warszawskie obrady Komitetu Wykonawczego ŚFZZ

W WARSZAWIE, dnia 19 i 20 II. odbyły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Miejsce obrad, planowane poprzednio w Genewie, zmienione zostało na skutek odmowy rządu szwajcarskiego. Okazało się, że „demokratyczna" Szwajcaria jest gościnna jedynie dla polityków z Zachodu, dla międzynarodowych bankierów i podżegaczy wojennych. Postępowi działacze nie są przez tamtejsze władze mile widziani.

Warszawskie obrady Komitetu Wykonawczego ŚFZZ zgromadziły przedstawicieli 78 milionów członków związków zawodowych z 54 krajów, walczących w szeregach Federacji o pokój i prawa dla ludzi pracy. Komitet ogłosił Manifest do robotników całego świata, który w skrótach drukujemy obok.

TOWARZYSZE!

Minister Spraw Wewnętrznych Francji opublikował dekret zakazujący utrzymywania siedziby ŚFZZ na ziemi francuskiej.

To reakcyjne zarządzenie władz francuskich nie może, oczywiście (przerwać walki ŚFZZ o lepszą przyszłość mas pracujących. Przeciwnie, walka ta wzmoże się. **ŚFZZ będzie broniła ze wzmożoną siłą zdobyczy ekonomicznych i socjalnych ludzi pracy, ich praw związkowych i demokratycznych, będzie walczyła przeciwko reakcji, przeciw remilitaryzacji Niemiec i Japonii, będzie występowała w obronie pokoju i jedności wszystkich robotników.**

ŚFZZ jest dziś silniejsza niż kiedykolwiek. Jednoczy 78 milionów związkowców, zrzeszonych w 64 organizacjach związkowych z 56 krajów wszystkich kontynentów.

ŚFZZ zdobyła sobie nie tylko zaufanie i poparcie mas pracujących, zjednoczonych pod jej sztandarem, lecz również milionów ludzi pracy, którzy do niej nie należą. ŚFZZ bowiem, od chwili utworzenia, **prowadzi walkę o jedność klasy robotniczej, o żywotne interesy mas pracujących, o pokój i przyjaźń między narodami.**

Każdy robotnik bez różnicy narodowości, przekonań politycznych i religijnych, bez różnicy przynależności związkowej, widzi jasno, iż ŚFZZ jest przedmiotem ataków ze strony imperialistów, dlatego właśnie, że broni żywotnych interesów ludzi pracy.

TOWARZYSZE!

Wzywamy Was, abyście nie bacząc na represje wzmacniali i rozszerzali więź ze Światową Federacją Związków Zawodowych. Wznieście jeszcze wyżej sztandar międzynarodowej solidarności związkowej. Ten sztandar to Światowa Federacja Związków Zawodowych! Brońcie ważnych praw związkowych! Wzmacniajcie solidarność mas pracujących w każdym zakładzie pracy, w każdej fabryce, w każdym kraju, walczcie o swe interesy ekonomiczne! Brońcie pokoju, który zwycięży wojnę!

WARSZAWA, 20 II. 51.

W naszej ludowej ojczyźnie

METODA KOWALOWA PRZYŚPIESZA PRODUKCJĘ.

Przodownica pracy katowickiej fabryki sprzętu ratowniczego dla górnictwa, RÓŻA MUZIK, wyrabiała do niedawna 128 proc. normy. Podobne wyniki osiągała inna robotnica fabryki, MARIA GRABIZNA.

Po wymianie swych doświadczeń, obie robotnice opracowały sposób pracy, polegający na skróceniu i uniknięciu zbędnych czynności. Wspólny system racjonalizatorski dał doskonałe wyniki: Róża Muzik wykonuje obecnie 334 PROC. NORMY, Maria Grabizna — 317 PROC.

CORAZ SZERZEJ STOSOWANA PRZEZ ROBOTNIKÓW METODA WYMIANY DOŚWIADCZEŃ PRZODOWNIKÓW PRACY, WPROWADZONA PRZEZ RADZIECKIEGO INŻYNIERA, KOWALOWA, USPRAWNIA I ZWIĘKSZA PRODUKCJĘ NASZEGO PRZEMYSŁU.

4-KROTNIE WIĘCEJ ZIEMI UPRAWIĄ MASZYNY Z POM-ów.

W Państwowym Ośrodku Maszynowym Łobez w woj. olsztyńskim dzielnie spisała się zetempowska brygada naprawy maszyn. Ustawione rzędem, troskliwie wyremontowane traktory, siewniki, kultywatory, brony są dziełem wielu nadliczbowych godzin pracy młodych mechaników.

We wszystkich POM-ach w całym kraju młodzież zetempowska przygotowuje maszyny do wiosennych siewów. A czy wiecie, jaką pracę wykonają maszyny POM-ów w 1951 roku? Uprawią czterokrotnie więcej ziemi niż w roku ubiegłym! Już obecnie organizuje się 30 nowych POM-ów — zasilą one maszynami nasze wsie.

Maszyny z POM-ów obsieją wiosną obszary wielu spółdzielni produkcyjnych, pomogą w pracy licznym rzeszom mało- i średniorolnych chłopów.

Na około świata

AMERYKAŃSKIE I LISYNMANOWSKIE BESTIE RZUCAJĄ W PŁOMIENIE DZIECI.

NADCHODZĄCE z Korei wiadomości o masowych morderstwach dokonywanych przez amerykańskich napastników i zdrajców lisynmanowskich **są coraz bardziej potworne i przerażające.**

W powiecie Sinczan Amerykanie i lisynmanowcy spędzili do starej prochowni ponad 500 osób, skrępowali im ręce i nogi, następnie podpalili budynek. W poszukiwaniu uprowadzonych rodziców, przybyło na miejsce pożaru około 100 dzieci koreańskich. **Dzieci zostały również związane i wrzucone w płomienie.**

Amerykańscy zbrodniarze winni masowych morderstw i znęcania się nad bezbronną ludnością, prześcignęli w swych okrucieństwach najkrwawszych, faszystowskich zbirów Hitlera. Zasłużyli oni na wieczną hańbę i nienawiść wszystkich uczciwych ludzi.

Czeka ich sprawiedliwy sąd narodów i kara, która spotkała już ich poprzedników.

„PODŻEGACZ WOJENNY nr 1" W JAPONII

ELEGANCKA limuzyna obwoziła po ulicach Tokio otyłego pana w barwnym krawacie i z fajką w zębach. Ten pan to John Foster Dulles, polityk amerykański, człowiek, którego minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński nazwał kiedyś „podżegaczem wojennym nr 1".

Dulles omawiał z przedstawicielami rządu japońskiego sprawę odrodzenia faszystowskiej armii. Ale nie było to, jak się okazuje, jego jedynym zadaniem. Oto od chwili, gdy auto Dullesa rozpoczęło podróże po mieście, na ulicach ukazały się inne auta: opancerzone, z zakratowanymi okienkami. Wywożono nimi do więzień aresztowanych na rozkaz amerykański ja-

pońskich patriotów, wśród których większość stanowią komuniści.

Faszystowska policja zabroniła kolportażu pisma japońskich bojowników o pokój: „Głosu Pokoju".

Rząd japoński i jego imperialistyczni mocodawcy z USA boją się obrońców pokoju. Lękają się, że najlepsi synowie ludu japońskiego walczący pod przewodnictwem partii komunistycznej, mogą pokrzyżować ich wojenne plany. **Dlatego prześladowaniem bojowników pokoju zajął się amery-**

NOWE MIASTA ZMIENIAJĄ MAPĘ RADZIECKIEGO KRAJU.

kański polityk Dulles.

Powstałe podczas powojennej pięciolatki stalinowskiej miasto Temir-Tau w kazachskiej SRR rozwija się w szybkim tempie.

Wybudowano tutaj pierwsze w Republice Kazachskiej zakłady hutnicze i wielkie elektrownie. Otwarto już 10 szkół, 11 bibliotek, kilka przedszkoli i żłobków. W mieście czynny jest wspaniały stadion sportowy oraz Park Kultury i wypoczynku. Niedawno oddano do użytku dzielnicę Temir-Tau kilkaset nowych mieszkań.

Wraz z budową nowych miast rośnie szczęście socjalistycznych dobrobyt radzieckich ludzi.

Czy wiecie że...

W szkołach amerykańskich ma wkrótce zostać wprowadzony „podręcznik obrony przeciwatomowej". Podręcznik ten w prostej i przystępnej formie wyjaśniać będzie dzieciom zasady działania broni atomowej. Aby uczniowie łatwiej zapamiętali wiadomości i uczyli się chętniej, będą one ułożone alfabetycznie. Litera A — „Atom"

— i odpowiednie krótkie wyjaśnienia, B — „Bomba" itd.

*

Kokaina, to szkodliwy, zatruwający zdrowie narkotyk. Ale wielki procent dzieci i młodzieży amerykańskiej jest kokainistami. Tak każe przecież osławiona amerykańska „moda". Niedawno aresztowano kilku nielegalnych handlarzy kokainą. Jeden z nich przyznał przed sądem, że sprzedawał dzieciom kokainę, wmawiając, że jest to cukier lodowaty.

*

Tak amerykańscy handlarze — ci wielcy od spraw bomby, i ci mali, od kokainy, wychowują młodzież.

Najmłodsi „artyści" i „literaci"

wyrażają swą miłość do Związku Radzieckiego

Wiersze, albumy, rysunki, rzeźby — oto prace, jakie nadesłano z różnych stron Polski na konkurs artystyczny Domów Harcerza. Temat konkursu: przyjaźń polsko-radziecka.

Sporo jest ciekawych prac. W sali Wydziału Harcerskiego ZMP, gdzie zebrał się sąd konkursowy, można było oglądać rzeczy, mówiące o prawdziwym uzdolnieniu i o głębokich, szczerych uczuciach do Związku Radzieckiego.

Oto cały stół, założony pracami Z DOMU HARCERZA W WIELUNIU: cztery „wydzieranki" z lśniącego barwnego papieru, wyobrażające szkoły radzieckie: piękne domki, drzewa, niebo z chmurami, gliniane, miniaturowe popiersia Lenina i Stalina, płaskorzeźba w drzewie.

Najpiękniejsza jest statuetka w gipsie wyobrażająca Puszkina. Wyrzeźbił ją kol. ARCISZEWSKI ZE SZKOŁY NR 1 W INOWROCŁAWIU; na sąsiednim stole — wykonany plastycznie fragment kopalni: czarne ściany, górnik pchający wózek z węglem. Wykonały go dzieci Z DOMU HARCERZA W LEGNICY — z papieru i kawałków węgla.

JANEK BOCHENEK ZE LWÓWKA ŚLĄSKIEGO wyrył na płycie marmurowej gołąbka pokoju.

KOL. KULICKA ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W SZCZECINIE napisała sztukę w kilku obrazach o pionierach radzieckich. Była w Związku Radzieckim i zna dobrze życie pionierskich przyjaciół.

SZKOŁA NR 28 ZE SZCZECINA nadesłała olbrzymi album z pomysłowo powycinanymi kolorowymi ilustracjami z pism radzieckich.

Rysunków jest aż 45, prac „literackich"—22, w tym prawie same wiersze. Tu wyróżnienie przypadło ALI KARŁO Z VII KL. W ZMUDZI za wiersz „Droga do ojczyzny" i LIGII PIECZYLAS Z VI KLASY (POWIAT CHEŁMSKI) za udany przekład radzieckiego wiersza „Bracia".

Na wystawie nie zabrakło nawet piosenki. Słowa ułożyły koleżanki JAROCKA I SZULC, melodię — A. SZUPRYTOWSKA Z GDYNI.

Ogółem na konkurs twórczości samorodnej nadeszło około 160 prac. Konkurs wykazał, że w Domach Harcerza rozwijają się zdolności dzieci, konkurs na pewno zachęci do dalszej pracy w tym kierunku, ożywi harcerską „twórczość" artystyczną i literacką. Redakcja spodziewa się, że i do niej będą napływały wasze prace.

M. B.

Płaskorzeźba w drzewie, wyobrażająca radzieckich pionierów. Wykonał ją H. Rozendorf z Wielunia.

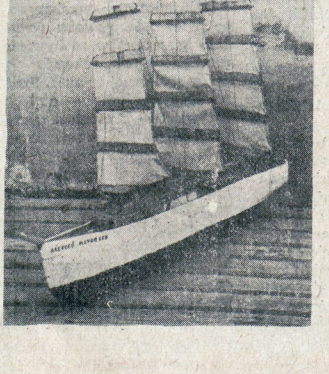

Okręt „Matrosow", wykonany przez dzieci szkoły TPD w Chrzanowie.

Za tydzień informacje o rozwiązaniu

KONKURSU PRZYRODNICZEGO

FRONT NARODOWY WALKI O POKÓJ I PLAN SZEŚCIOLETNI

PRZED kilkoma dniami obradowało VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zebrali się członkowie Komitetu Centralnego Partii, aby podsumować wyniki naszej dotychczasowej pracy w walce o Plan 6-letni i na podstawie oceny sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej kraju, nakreślić program działania Partii na najbliższy okres.

Jako podstawowe i główne zadanie Plenum postawiło przed całym narodem sprawę utworzenia ogólnonarodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Dlaczego właśnie sprawę walki o pokój i Plan 6-letni Partia postawiła na czele wszystkich zadań na najbliższy okres?

Dlaczego skupienie całego narodu wokół tej sprawy staje się głównym hasłem i drogowskazem dalszej pracy Partii?

Odpowiedzieć na te pytania, to znaczy zrozumieć obecną sytuację międzynarodową, to znaczy zrozumieć nową sytuację wewnątrz naszego kraju.

Jak więc przedstawia się sytuacja międzynarodowa?

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że wzrasta niebezpieczeństwo rozpętania nowej wojny przez imperialistów amerykańskich. Rośnie groźba ich zbrodniczej napaści na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Zagraża to naszej niepodległości narodowej, życiu naszego narodu. Imperialiści amerykańscy znani ze swej wrogości do Polski próbują odbudować napastniczą armię faszystowską w Niemczech Zachodnich. Podsycają u starych i nowych faszystów nienawiść do Polski Ludowej. Chcą zrabować nam Ziemie Zachodnie, obrócić w gruzy to cośmy zbudowali. Chcą przywrócić panowanie kapitalistów i obszarników, a nas wszystkich zepchnąć do roli niewolników, aby móc nas wyzyskiwać.

Po to potrzebna im jest nowa wojna.

A czy ta wojna jest nieunikniona?—Nie! Wojny można uniknąć! **Towarzysz Stalin** w swojej rozmowie z korespondentem radzieckiej gazety „Prawda" tak odpowiedział na to pytanie:

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej".

Dlatego właśnie walka ze zbrodniczymi planami wojennymi, walka w obronie pokoju — jest dziś najważniejszą sprawą wszystkich ludzi pracujących na całym świecie. Dlatego właśnie walka w obronie pokoju jest najważniejszym, patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka.

VI Plenum KC PZPR uczy nas, że walka o pokój jest nierozłącznie związaną z walką o realizację Planu 6-letniego. Bo nasz Plan 6-letni, to plan zlikwidowania pozostawionej nam w spadku po ustroju kapitalistycznym słabości i zacofania naszego kraju. Bo Plan 6-letni to pomnożenie siły i obronności naszego państwa. Bo Plan 6-letni to plan rozwoju naszego bogactwa narodowego, podniesienia samodzielności gospodarczej, rozwoju kultury, to umocnienie naszej niepodległości.

Artykuł ten przeczytacie z przewodnikiem lub nauczycielem

Dlatego Plenum wskazuje, że walka o pokój i Plan 6-letni to jedna walka, to jedna sprawa, której niesposób rozdzielić.

Dlatego VI Plenum wzywa cały naród do podjęcia tej walki, do skupienia wokół najwyższego zadania, jakie przyszło nam wypełnić — obrony pokoju i naszej niezawisłości — milionów Polaków, wszystkich budowniczych potęgi i szczęścia naszej ojczyzny.

Wysunięcie przez VI Plenum KC PZPR hasła ogólnonarodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, stało się dziś możliwe dlatego, że w wyniku długiej i ciężkiej walki klasy robotniczej i mas pracujących o zbudowanie socjalizmu, dzięki pomocy, przykładowi i przyjaźni z ZSRR zmieniło się zasadniczo oblicze naszego narodu.

Przejęcie w Polsce władzy przez klasę robotniczą stworzyło warunki, w których rośnie i rozkwita nasza ojczyzna.

Usunęliśmy bezpowrotnie od władzy nad narodem kapitalistów i obszarników, odbierając im raz na zawsze możność wyzysku — możność posługiwania się majątkiem i siłami narodu. Dzień po dniu, w ostrej walce klasowej likwidujemy pozostałości starych, haniebnych czasów.

Wypieramy z naszego życia i społeczeństwa spekulantów, darmozjadów i wszystkie inne pozostałości klas wyzyskujących. Prowadzimy ostrą walkę z ostatnią klasą kapitalistyczną w naszym kraju — kułactwem. W tej walce umacnia się pod kierownictwem klasy robotniczej sojusz robotniczo-chłopski. W walce z kułakiem rośnie świadomość mas małoi średniorolnych chłopów.

To wszystko oznacza, że rozpoczęło się stałe przekształcanie naszego narodu w naród socjalistyczny, przekształcanie, które odbywa się w nowych warunkach rozwijającej się gospodarki socjalistycznej.

W tych właśnie warunkach, kiedy wyparta została z naszego życia wielka i średnia burżuazja, gdy na wsi w ostrej walce z kułactwem — chłopi mało- i średniorolni przechodzą z gospodarki pojedyńczej na zbiorową, spółdzielczą — możliwe stało się wezwanie całego odrodzonego narodu polskiego do wielkiej ogólnonarodowej mobilizacji na front walki o pokój i Plan 6-letni.

Utworzenie frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni nie jest więc rezygnacją z dalszej walki z wszelkimi pozostałościami kapitalizmu. Wprost przeciwnie — jest nową, wyższą formą tej walki, której celem jest ostateczne zwycięstwo socjalizmu. Utworzenie frontu narodowego to dalsze przyśpieszenie tempa budowy socjalizmu. To skupienie i ubojowienie pod kierownictwem klasy robotniczej najszerszych mas pracujących — wszystkich robotników, pracujących chłopów, inteligencji pracującej i warstw miejskiego drobnomieszczaństwa. Skupienie i ubojowienie do nieubłaganej walki przeciwko wrogom i zdrajcom, sabotażystom, i szpiegom — przeciwko wszystkim tym nielicznym pachołkom imperializmu, którzy chcą nowej wojny.

Utworzenie ogólnonarodowego frontu oznacza zatem nowe, wyższe, trudniejsze zadania, których wysunięcie umożliwiły nasze dotychczasowe ogromne osiągnięcia.

Front narodowy skupi wszystkich patriotów, Polaków i Polki, którzy kochają swój kraj, jego wspaniałe tradycje, jego nowe budownictwo. Skupi tych, którzy kochają to wszystko co składa się na obraz nowej Polski, rosnącej naszym wspólnym wysiłkiem w Warszawie i Nowej Hucie, w spółdzielniach produkcyjnych i nowych kopalniach, przy tokarce, gdzie powstaje pomysł racjonalizatorski i w szkole, gdzie drużyna harcerska rzuca apel oszczędności podręczników.

Chodzi o to, aby nasz patriotyzm rodził stale, w codziennej pracy trwałe i coraz wspanialsze dzieła, godne naszej epoki.

Do wykonania tych zadań poprowadzi nas nasza Partia, wierna towarzyszka i uczennica Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), przodujący oddział polskiej klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, ta o której na VI Plenum tak powiedział przewodniczący KC PZPR — tow. Bolesław Bierut:

„Partia nasza rośnie... większość organizacji partyjnych to bojowe, dzielnie pracujące i rosnące organizacje, które potrafiły wychować wspaniałych i pięknych ludzi, dających wzór oddania, poświęcenia, ofiarności, patriotyzmu i internacjonalizmu. A taka partia potrafi zabezpieczyć narodowi naszemu niepodległość i całkowite zwycięstwo na drodze jego przeobrażeń w jeden z wielkich i twórczych narodów socjalistycznych.

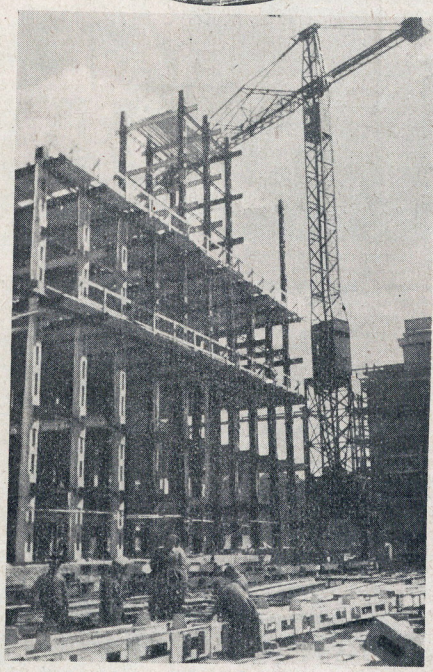

Jak zwalczamy bumelantów w szkole

NA zebraniu rady drużyny długo zastanawialiśmy się, w jaki sposób zlikwidować w naszej szkole oceny niedostateczne. Zauważyliśmy bowiem, że wielu zdolnych kolegów przez lenistwo ma stopnie niedostateczne. Aby pobudzić ich do wysiłku postanowiliśmy wprowadzić kontrolę pracy w klasach. Wprowadziliśmy dzienne raporty, za wykonanie których odpowiada organizacja harcerska. Pięć minut przed godziną ósmą w szkole rozlega się dzwonek.

Przewodniczący rady zastępu odczytanie raportu rozpoczyna zawołaniem. „W nauce, pracy i walce"... — „czuwaj!" — odpowiadają harcerze. W postawie stojącej wysłuchują uczniowie raportu, opracowanego na podstawie danych z dnia poprzedniego, dostarczonych przewodniczącemu przez ogniwowych. Raport obejmuje stan klasy, obecnych, nieobecnych, spóźnionych, dyżurnych, kto nie odrobił lekcji. Podpisuje go przewodniczący rady zastępu i zatwierdza wychowawca klasy. Po odczytaniu raportu wszyscy siadają, wychowawca rozpatruje sprawę nieobecnych i spóźnionych. Następnie raport umieszcza się w szklanej gablotce obok raportów innych klas. Na drugi dzień wywieszamy następny raport, a tamten wędruje do specjalnej teczki raportów klasowych. Ostatniego dnia miesiąca przewodniczący rady zastępu pod kierunkiem wychowawcy klasy dokonują zestawień poszczególnych rubryk. Klasa, która wykaże się najlepszą postawą otrzymuje przechodni proporczyk. W końcu roku szkolnego klasa — przodująca w pracy otrzyma nagrodę. Sporządzimy wtedy na podstawie raportów klasowych wykresy obrazujące pracę poszczególnych uczniów. Wykresy te posłużą nam jako materiał na lekcje rachunków w początku przyszłego roku szkolnego. Na ich podstawie obliczać będzemy ilość zmarnowanego czasu przez klasy oraz zobrazujemy praktycznie, jakie straty ponosi nasza budująca się ojczyzna wskutek bumelanctwa w szkole.

Rada drużyny
przy szkole podstawowej
Nr 1 w Zgierzu.

Umiemy coraz lepiej

— Italia leży na wąskim i długim półwyspie Apenińskim wrzynającym się daleko w morze. Na południe i zachód od Italii znajdują się 3 duże wyspy: Sycylia, Sardynia i Korsyka.

Wodząc po mapie białym patyczkiem **Dworzański** śmiało określa położenie Italii. Trzeba znać geografię kraju, zanim będzie się omawiać jego dzieje. W klasie jest cicho. Widać po roześmianych oczach, że wszyscy są przygotowani do lekcji. Lubią zresztą historię.

— Kto mi powie o rozmieszczeniu plemion? — pyta nauczycielka, kol. **Cecylia Rutkowska.**

Kalinowski sprężystym krokiem przemierza klasę. Chwyta białą laseczkę i pewnym głosem zaczyna.

— Na samej północy w dolinie rzeki Padu żyły plemiona Galów, a dalej Etruskowie — dodał śpiesznie, pokazując laską. Nad dolnym brzegiem Tybru osiedli Latynowie, a jeszcze bardziej ku południowi w Samnium i w Kampanii mieszkało plemię Samitów.

Mówili potem o legendarnym powstaniu Rzymu, o zmieniającej się władzy, o walkach ludów podbitych. Wszyscy umieli. Następnie kol. **Rutkowska** zaczęła opowiadać o powstaniach niewolników. Słuchali z zainteresowaniem. Nagle **Basia Drążkowska** podniosła dwa palce:

— A koledzy z szóstej klasy opowiadali nam o tym, że w Polsce także panował ucisk i krzywdzeni ludzie buntowali się przeciw temu.

— Czy to prawda, że w Ameryce są jeszcze niewolnicy? — zapytał **Janek Murecki.**

— Dziwne się to może wydać — wyjaśniała kol. **Rutkowska** — że w kraju o tak wysokiej technice ludzie innej narodowości, czarni i czerwoni są traktowani jak niewolnicy. Dzieje się tak zawsze w państwie, którym rządzi garstka posiadaczy. Zależy im tylko na własnych dochodach i starają się innych ujarzmić. Podsycają nienawiść rasową, chcąc odwrócić uwagę mas pracujących — od swoich fabryk i kapitałów, jedynej przyczyny krzywdy i wyzysku.

— U nas przed wojną też nie było lepiej — wtrącił **Miecio Łobodowski** z ostatniej ławki.

— Ale to przecież nie było niewolnictwo — zgromiła go **Basia.**

— Ładna mi wolność, gdzie robotnik musiał pracować ponad siły za marne grosze. Ładna mi wolność, gdzie bezrobotny musiał umierać z głodu—odciął Miotek.

Rozległ się dźwięk dzwonka. Ale dzieci nie zwróciły na to uwagi, zajęte żywą dyskusją. Dopiero nauczycielka powiedziała poważnie:

— Widzę, że temat zainteresował was bardzo. Zbierzemy się więc specjalnie, by pomówić obszerniej. Ustrój niewolniczy różni się od ustroju kapitalistycznego. Ale wyzysk pozostaje wszędzie ten sam. Zmienia się tylko forma wyzysku. Socjalizm — oto pierwszy ustrój, w którym nie ma wyzysku.

Zapisali pracę domową. Po wyjściu nauczycielki długi czas rozmawiali jeszcze o niewolnikach, o buntach, o kapitalizmie.

Po lekcjach pozostała grupa słabszych, a z nimi kilku najlepszych uczniów. **Basia Drążkowska,** która ma prawie same piątki, wzięła pod opiekę **Mariana Rudnickiego.** Ma on wielkie trudności z historią, a w domu są złe warunki. Maniek jest sierotą, więc tym bardziej trzeba mu pomóc. Czytają razem o powstaniu Spartaka. Następnie Marian stara się opowiadać. Nie bardzo mu to jednak idzie.

— Wiesz co? Zrobimy najpierw plan — proponuje Basia, łatwiej ci będzie opowiadać. Marian nie potrafi formułować zdań. Minęło więc dość dużo czasu, zanim plan był gotowy. Składał się z 9 punktów:

1. Przyczyny powstania.
2. Pobyt Spartaka na Wezuwiuszu.
3. Zwycięska walka z wojskami rzymskimi.

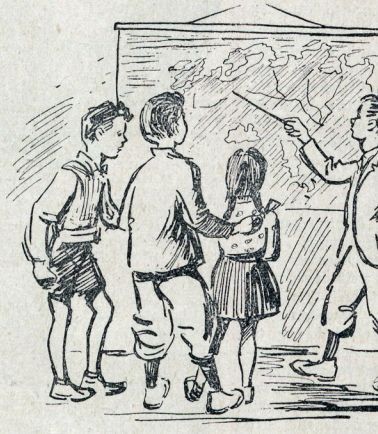

4. Nieudana wyprawa niewolników do Tracji i Galii.
5. Nowy plan Spartaka wyprawy na Sycylię.
6. Przełamanie fortyfikacji Krassusa.
7. Trzecia wyprawa do portu Brundizjum.
8. Niezgoda w obozie spartackim.
9. Ostatnia bitwa z Rzymianami zakończona śmiercią Spartaka i pogromem niewolników.

Teraz opowiadanie szło już łatwiej.

— W domu powtórzę jeszcze raz — powiedział Maniek. — Ju jestem pewien, że będę umiał.

Na ulicy deszcz ze śniegiem zacina w twarz. Otulona ciemnym paltem, w szarym kapturku na głowie **Zosia Szeliga** śpieszy do domu. Ze szkoły nr 1 w Rembertowie na ul. 15 Grudnia jest spory kawałek drogi. Mama jeszcze nie wróciła z pracy. Czeka tyle roboty. Trzeba ugotować obiad i posprzątać. Mama przyjdzie zmęczona.

Uczniowie szkoły nr 1 w Rembertowie to synowie i córki robotników i chłopów małorolnych. Wszyscy oni chętnie pomagają rodzicom w domu. Muszą mieć jednak dość czasu na przygotowanie się do lekcji. Toteż **Zosia Szeliga** zrobiła sobie plan zajęć na cały dzień. Wtedy zdąży się wszystko zrobić. Ze szkoły wraca o pół do drugiej. O godz. 3-ciej przychodzi mamusia. Do tej pory mieszkanie jest sprzątnięte i obiad ugotowany.

Wtedy zjadają go razem. Zosia jeszcze chwilę odpoczywa i o pół do czwartej zabiera się do odrabiania lekcji. Trwa to zwykle do 6-ej. Potem trzeba półtorej godziny przeznaczyć na rozrywki. Wieczorem jeszcze znajdzie się czas na książkę i radia można posłuchać. W drużynie harcerskiej przy szkole nr 1 na ogół wszystkie dzieci planowo rozkładają dzień pracy. I dlatego wyniki są coraz lepsze i klasa umie coraz więcej i lepiej.

JÓZEF GÓRSKI.

Będą lepsze stopnie

REDAKCJA zapytuje nas, jakie wyniki w nauce dała praca „piątek samopomocowych". Otóż nasze „piątki" z zapałem pracują nad słabszymi uczniami, by przy końcu roku szkolnego nie było ani jednej dwójki. Na półrocze w naszej klasie dwunastu uczniów miało stopnie niedostateczne. O uczniach, którzy mieli złe stopnie napisaliśmy w gazetce ściennej. Mieliśmy niedawno naradę produkcyjną, na którą przyszli także rodzice wszystkich uczniów. Wychowawca naszej klasy, omawiał postępy w nauce każdego ucznia, jego stosunek do pracy społecznej, oraz zachowanie się w szkole i poza szkołą. Każdy uczeń przeprowadzał samokrytykę. Mówił o błędach i niedociągnięciach w pracy i o tym, jak teraz będzie starał się, aby uniknąć tego w przyszłości. Po tej samokrytyce praca ruszyła na dobre. Na trzeci okres dwój już na pewno nie będzie.

JÓZEK NOWACKI
kl. VI, szkoła TPD w Legnicy.

Sami remontujemy świetlicę

DOTYCHCZAS nie mieliśmy ani świetlicy, ani żadnej izby, w której moglibyśmy przeprowadzać zajęcia i zbiórki. Brak ten utrudniał w dużym stopniu naszą pracę. Myśleliśmy od dawna nad tą sprawą, aż wreszcie znaleźliśmy rozwiązanie. Na placu szkolnym stoi zniszczony niewielki budynek. Z dziurawym dachem, bez jednej ściany, odrapany. Budynek ten stał się tematem ożywionej dyskusji na radzie drużyny. Postanowiliśmy niezwłocznie przystąpić do remontu budynku. Delegacja drużyny udała się do Gminnej Rady Narodowej z prośbą o udzielenie pomocy. Dostaliśmy wapno, deski, papę, gwoździe i inne potrzebne materiały. Kierownictwo nad pracą rada drużyny powierzyła Kazikowi Getce i Władkowi Majewskiemu, którzy znają się na robocie budowlanej, bo pomagali już w budowie miejscowego przedszkola TPD. Robota ruszyła. „Kierownicy" budowy zgłaszają codziennie ilość potrzebnych do pomocy harcerzy. Wyremontowaną i udekorowaną świetlicę postanowiliśmy oddać do użytku szkoły z końcem marca. Świetlica w znacznym stopniu pomoże nam w osiągnięciu lepszych wyników w nauce.

Rada drużyny
przy szkole podstawowej
w Tłuszczu
pow. Radzymin

O ciekawej zbiórce

CHCĄC, aby zbiórka udała się — trzeba ją należycie przygotować. Nie można jej organizować z przypadku, ale musi być szczegółowo opracowana. Możemy jej nadać jakiś temat, wybrać tytuł zbiórki.

W naszej drużynie wybraliśmy tytuł jednej zbiórki: „Morze w służbie Pokoju". Rozdzieliliśmy pracę między ogniwa. Na przykład:

pierwsze dowiadywało się, jak w Planie 6-letnim rozbudują się i rozwiną nasze porty, o ile wzrośnie ich przeładunek, ile przybędzie statków;

drugie ogniwo zbierało informacje z kim prowadzimy wymianę handlową, przemysłową i kulturalną. To ogniwo dowiadywało się, w jaki sposób w naszym kraju morze służy pokojowym celom.

Inne ogniwa robiły wykresy i tablice przedstawiające rozwój gospodarki morskiej oraz przygotowywały pieśni, wiersze i czytanki o morzu. Pracy starczyło dla wszystkich. Każdy był zainteresowany swoim zadaniem. A więc, jedni robili wywiady z przodownikami pracy na wybrzeżu, inni przygotowywali mapy, tablice i wykresy na temat Planu, jeszcze inni opracowywali urywki z książek, recytacje i piosenki.

Potem urządziliśmy wspólną zbiórkę, która miała charakter ciekawej wieczornicy świetlicowej. Zaprosiliśmy także na nią robotników, nauczycieli, rodziców oraz przedstawicieli Zarządu Miejskiego ZMP. Zbiórka była naprawdę interesująca. Rezultatem tej zbiórki był wzrost organizacji z 350 na 400, a w całej szkole mamy 430 uczniów.

KAROL NOWAK
PRZEWODNIK
DRUŻYNY
przy szkole Nr 2
w Sopocie

PIONIERZY RADZIECCY PO LEKCJACH

JAK spędzić czas wolny od zajęć szkolnych? To pytanie często zadają sobie uczennice i uczniowie, wybiegając po skończonych lekcjach ze szkoły. Wiele jest przecież popołudni, które nie wiadomo, jak spędzić: nie ma zbiórki, lekcje już wszystkie odrobione, a samemu nudno siedzieć w domu albo nawet i spacerować po ulicy. Wiele ogniw harcerskich rozwiązało tę sprawę. Zrozumiały one, że życie koleżeńskie, wspólna praca, zabawa, nauka nie kończą się w szkole czy na zbiórkach. W listach do redakcji dzieci z różnych stron Polski piszą o wspólnych wycieczkach do kin, do teatrów, o zbiorowym czytaniu książek, majstrowaniu, rysowaniu, zajęciach świetlicowych.

Pionierzy radzieccy tę sprawę rozwiązali już dawno: we wspaniałych pałacach, klubach, świetlicach, domach kultury codziennie po południu, wieczorem, w dni świąteczne wre życie, odbywają się różnorodne, ciekawe zajęcia artystyczne, naukowe i literackie. O tych zajęciach, o tej pracy pozaszkolnej piszą pionierzy do swojej gazety „PIONIERSKA PRAWDA". Przeczytajcie uważnie te notatki, korespondencje i wiadomości. A może skorzystacie z doświadczeń i pomysłów radzieckich kolegów? W Polsce Ludowej także powstaje coraz więcej świetlic, domów i pałaców harcerskich, parków młodzieżowych. Już wkrótce i u nas nie będzie dzieci wałęsających się bezczynnie po ulicach miast i „zbijających bąki" na wiejskich drogach.

Ale powróćmy do korespondencji pionierów...

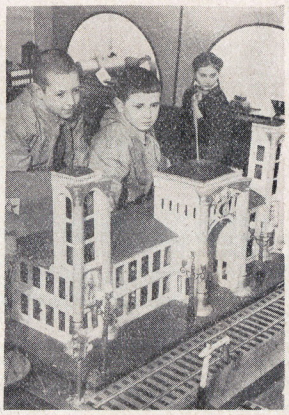

1. Zajęcia kółka malarskiego w Centralnym Pałacu Pionierów w Moskwie. 2. Młody rzeźbiarz Bora Buntb, uczeń V klasy szkoły 301 w Leningradzie, cioła postać dziewczyny, która ratuje pociąg. 3. Model dworca, wykonany przez młodego „architekta", Wiktora Janatjewa, ucznia VII klasy w Ałma-Ata na konkurs w Centralnym Domu Dzieci Kolejarzy.

PRACA KOŁKA LITERACKIEGO

KÓŁKO literackie szóstych klas **353-ej Moskiewskiej Szkoły Średniej** przygotowało na Wieczór Puszkinowski inscenizację poematu **Puszkina „Kaukaski niewolnik"**. Próby polegały na tym, że zbierano się wspólnie i czytano na głos. Dziewczęta chciały, aby widowisko wypadło jak najlepiej.

Swietlana Nikołajewna dostała najtrudniejszą rolę — grała niewolnika. Żeby lepiej wczuć się i zrozumieć swoją rolę, czytała ona nie tylko dzieła Puszkina, ale i Tołstoja, Lermontowa... Kierownictwo nad próbami objęła nauczycielka literatury **Alewtina Sokołowa.**

PIONIERSKA CZYTELNIA

ZIMĄ składano tu drzewo i stare rzeczy. Przyszło lato. Na podwórze przyszli pionierzy. Obejrzeli po gospodarsku swoje podwórze, zajrzeli do komórki. Wkrótce zakipiała w niej robota: sprzątanie, czyszczenie, mycie. Cały dzień rozlegały się z szopy uderzenia młotka.

— Co oni tam robią? — pytały dzieci z innych podwórek.

Wkrótce wszystko się wyjaśniło. Na drzwiach szopy zjawiła się tabliczka z napisem: „Czytelnia otwarta od godz. 12—16".

Obecnie na podwórze **domu nr 25 przy ul. Majakowskiego** przychodzą nie tylko dzieci, ale i dorośli. Każdy może wybrać tu jaką chce książkę, poczytać gazety i czasopisma.

Czytelnia pionierska ma 120 książek. Nie darmo trudzili się pionierzy miasta **Kujbyszewa.** A najbardziej aktywni byli: **Alik Wasiljew, Sławek Dawydow** i **Tomek Iwanow.** Oni to właśnie napisali do redakcji **„Pionierskiej Prawdy"** o swojej pracy.

Głośne czytanie książki podczas pionierskiej wycieczki.

Ci jeszcze nie umieją czytać, ale chętnie słuchają.

UCZYMY SIĘ WYGŁASZAĆ WIERSZE

BARDZO lubię wiersze Majakowskiego i często czytam je na głos. Recytacji uczę się razem z czterema koleżankami u współpracownicy Muzeum im. Majakowskiego. Myślimy wspólnie nad każdym wierszem, zastanawiamy się nad każdym słowem. Dopiero, gdy dobrze rozumie się treść wiersza, można go wygłosić tak, żeby i słuchacze zrozumieli całą jego siłę.

MAJA KAŁANTAROWA
ucz. Kl. VI
Moskwa, Szkoła nr 497

NASZA BIBLIOTEKA

LUSIA Saweljewa, Łora Pawłowa i inne pionierki szkoły **nr 1 w Kospaszu (obwód mołotowski)** odwiedziły pewnej niedzieli wszystkie domy na swojej ulicy. Dziewczynki zbierały książki. Postanowiły one założyć na swojej ulicy bibliotekę. Obecnie nastąpiło otwarcie tej biblioteki. Cieszy się ona wielkim powodzeniem zarówno wśród dzieci jak i dorosłych mieszkańców ulicy Lenina.

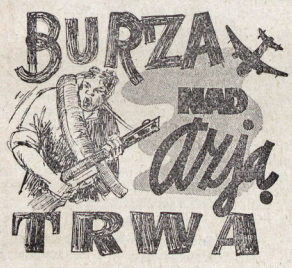

Żyjemy w pięknych, radosnych dla nas czasach. W czasach nowego budownictwa, wspaniałego życia: w czasach, w których powstają piękne miasta i osiedla; w czasach, kiedy możemy się radośnie śmiać, uczyć i bawić. Lecz pomyślmy, nie wszędzie jeszcze jest tak radośnie, nie wszędzie dzieci mają naukę, zabawę i śmiech. Nie wszędzie ojcowie, matki czy bracia mają pracę. Jest jeszcze świat inny, świat zła i krzywdy, świat drapieżnych ludzi, gotowych zabić miliony innych po to, aby zarobić na ich śmierci miliony dolarów.

Byłem ostatnio na dawno wyprodukowanym filmie radzieckim pt. **„Burza nad Azją".** Film opowiada o ucisku i krzywdzie ludów Azji, wyzyskiwanych przez angielskich kapitalistów. Było to dawno. Jeszcze wtedy, kiedy, nad Ludowymi Chinami i bohaterską Koreą nie powiewały flagi walki i wolności; jeszcze wtedy, gdy w tych krajach robotnicy i chłopi byli za słabi, aby podjąć walkę przeciw swoim wyzyskiwaczom i ciemiężcom. Ale już budziła się fala powstania, budziła się chęć zemsty i świadomość koniecznej walki o słuszną i sprawiedliwą sprawę: o wolność. Przypadek chyba sprawił, że wkrótce potem, oglądałem film **„Mongolia w ogniu"**, film mówiący o wyzwoleniu tego kraju (rok 1919), o powstaniu ludu mongolskiego przeciw swej dotychczasowej władzy, przeciw okrutnym rządom książąt i obszarników, zacofaniu religijnemu, ciemiężcom zagranicznym i własnym. Była to historia wielkiej walki mongolskiego ludu, historia jej bohaterskiego wodza **Suche Batora,** którego imię nosi obecnie stolica wolnej i szczęśliwej Mongolii Ludowej.

Wychodząc z kina, przypomniałem sobie **„Burzę nad Azją".** Te dwa filmy skojarzyły mi się w jedną całość, porównałem dzisiejsze życie wyzwolonych narodów azjatyckich z życiem tych ludów, dla których dzień jest jeszcze męczarnią, a noc za krótka dla ciężkiego, niespokojnego snu w nędznych lepiankach i chatach. Myślałem o ludziach z kolonii zginających się pod batem „białego pana".

Pomyślcie i wy: są na ziemi kraje, nad którymi niebo jest bardzo niebieskie, w których trawa i drzewa są piękne jak w bajce, kraje bogate w kawę, bawełnę, złoto. Ale nie ma tam radości, nie ma szczęśliwego śmiechu dzieci, nie ma szkół i teatrów dla tych, którzy są tej ziemi właścicielami, a muszą na niej pracować dla obcych ludzi. Jest w tych krajach głód i nędza, krzywda i wyzysk. W tych krajach dzieci nie śmieją się — mają prawie zawsze łzy w oczach.

Ale wyzwalają się ludy azjatyckie. Chcą żyć, tak jak Mongolia Ludowa, jak azjatyckie republiki radzieckie. Powstają, walczą, biorą przykład ze zwycięstwa Chin Ludowych. Dla tych ludów „burza nad Azją" trwa. Po tej burzy wzejdzie wreszcie nigdy nie gasnące już słońce: wolność.

J. Z.

*

Konspiracyjne zebranie rewolucjonistów mongolskich pod przewodnictwem Suche Batora. (Zdjęcie z filmu „Mongolia w ogniu.").

ZAWSZE Z PIOSENKĄ

SĄ zastępy, które się szczycą swoimi przyrodnikami, technikami, sportowcami.

A u nas wszystkie dziewczęta naszego zastępu lubią śpiewać. To prawda. Zastęp po prostu przyjaźni się z piosenką. Na zbiórkach, na spacerach i marszach, pionierki śpiewają swoje ukochane piosenki. Cały zastęp należy do chóru drużyny.

LORA BACAN
Szkoła nr 24
w Nikołajewie

SPOTKANIA

CO dziesięć dni **w drużynie przy 110 szkole w Charkowie** odbywają się spotkania pionierów z pisarzami, poetami i wybitnymi ludźmi Ukrainy. Wiele ciekawych rzeczy dowiadują się od nich pionierzy. Odbyło się także spotkanie pionierów z architektami miasta Charkowa.

Testament żywym

Końcowe fragmenty sztuki ukraińskiego dramaturga — Jurija Buriakiwskiego. Scena rozgrywa się między gestapowcem — sędzią, Fuczikiem a żoną Fuczika — Gustą, w więzieniu czechosłowackim w 1943 roku.

(Gabinet sędziego. GESTAPOWSKI KOMISARZ BEM siedzi za biurkiem. Przed nim — na krześle ŻONA FUCZIKA, GUSTA).

BEM: Czekam.

GUSTA (zrywa się): Nie odpowiem panu na pytanie, dopóki mnie pan nie poinformuje, czy podpisano już wyrok na mego męża.

BEM (z udaną cierpliwością): Mówiłem już pani poprzednio: śledztwo nie jest zakończone. Są wiadomości, że i w Pankracu*) Fuczik nie przerywał swojej szkodliwej działalności. Od niego samego wyłącznie zależy złagodzenie własnego losu. I nie tylko własnego. Proszę pomyśleć: co może zrobić potężnemu Reichowi**) „ukłucie szpilką" jakiegoś Fuczika? Skoro nie dba on o siebie, to niechaj pomyśli o życiu pani... Jeżeli pani sobie tego życzy, mogę zezwolić na widzenie się z mężem... Tutaj na piętnaście minut, sam na sam. Nikt wam nie będzie śmiał przeszkadzać **(wychodzi zza biurka i zmienionym tonem):** Ale, gdy się pani nie uda...

GUSTA: Czy pogróżka?..

BEM: Macie piętnaście minut wolnego czasu. I proszę nie zapominać: to jest ostatnia szansa.

GUSTA pozostaje sama. Jest spokojna. Stoi — twarzą zwróconą do drzwi. Strażnik wprowadza do gabinetu JULIUSZA FUCZIKA. GUSTA rzuca się się w objęcia męża).

GUSTA (rozpaczliwie patrzy mu w twarz): Co oni zrobili z tobą, z moim bohaterem! Ale ty jesteś żywy, żywy! Jeszcze żywy... Ci faszyści spodziewali się, że im uwierzę, że na zawsze upadnę na duchu, że wszystko na świecie stanie mi się niepotrzebne i przemówię...

FUCZIK: A dziś nam dali widzenie, żeby mnie złamać... myślą: „przecież ją kocha"...

GUSTA: Cóż oni, ci „Bemowie", rozumieją z naszej miłości? Całe nasze życie — to stałe rozłąki i spotkania... Gdyby od nas zależało rozpoczęcie życia od nową, czy byśmy obrali inne?

FUCZIK: Nie...

GUSTA: Wiem, co oni dla nas przygotowują. A ty jesteś taki potrzebny wszystkim, wszystkim, nie tylko mnie... Ale gdy przepędzimy faszystów, to jednak pozostanie jeszcze nasza rodzima reakcja i do walki z nią także potrzebny będzie Julek...

FUCZIK: Gustyno, więcej niż rok walczyłem tu i w Pankracu. Nie udało im się złamać mnie... Gdy ich już nie będzie i kiedy ty stąd wyjdziesz, doręczą ci mój testament... Skoro okaże się możliwe, wydrukujcie to, co zdążyłem napisać...

GUSTA: Nie, nie, Julku, ty to zrobisz sam!

FUCZIK: Tam powiedziane jest wszystko. Pięć tomów. Ale to nie wszystko, co chcę pozostawić po sobie. Chcę, żeby ci, którzy razem z tobą przeżyją te dni, zawsze wierzyli w Moskwę, zawsze szli za nią i żeby... **(Nagle roztwierają się drzwi).**

BEM (wchodząc): I to dorośli ludzie?

GUSTA (z obrzydzeniem): Pan podsłuchiwał?

BEM: Proszę wyjść, daremnie dałem wam to widzenie **(Gustyna obejmuje Juliusza).** Od męża tylko teraz zależy, madame, wybór miejsca dla następnego spotkania. **(Gustyna patrząc na Fuczika, idzie do drzwi, w ich pożegnalnym spojrzeniu — prawda, zrozumiała już dla nich obojga).**

GUSTA: Żegnaj, ukochany!

FUCZIK: Żegnaj, Gustynko! **(Gustynka nie odrywając sporzenia od męża, wychodzi).**

BEM: Siadaj! Przeczytaj to sobie! **(podaje mu papiery).**

FUCZIK: Akt oskarżenia! Oho, siedem paragrafów. Zdrada państwa... Spisek przeciw Reichowi... Przygotowanie zbrojnego powstania... Siedem! Wystarczy i jeden, żeby wyprawić człowieka na szubienicę.

BEM (ostro): Dosyć już strugasz wariata, Fuczik! W tym gabinecie spotykałem się z tobą raz, czy dwa razy tygodniowo... Ale tam, w Pradze, natrafiałem na ciebie, na twoje ślady codziennie, dziesięć razy na dzień; diabli by cię wzięli! Jakieś sztaństwo, paradoks — czasami zdaje mi się, żeśmy wam dopomagali, zbierając wasz cały aktyw na Pankracu. Nie potrzebujecie się więcej ukrywać, szukać łączności, zakonspirowanego mieszkania... Uśmiechasz się? Grube ściany i ciężkie zamki — to jeszcze nie wszystko...

FUCZIK: Prawdziwa i dobra myśl, panie komisarzu.

BEM: Tak, wy macie przewagę, której my nigdy nie możemy osiągnąć; wy jesteście u siebie w domu. Ja nie wierzę nawet i połowie czeskich strażników w Pankracu, ale żadnego z nich nie mogę złapać na gorącym uczynku. Zanim nakryliśmy twoją Lidę Płachę, wysyłała przez strażników poza mury więzienia dziesiątki twoich zapisków.

FUCZIK: Pan komisarz jest bardzo szczery i otwarty...

BEM: To, co ja powiem, to cię na pewno ucieszy... Ale tylko z początku. Przyjaźń z Czechami kulała od pierwszych dni. Weszliśmy do was bez jednego strzału. Ale do tego czasu nie pamiętam niemal ani jednej spokojnej nocy. Tak, od tego czasu Czesi nauczyli się wiele różnych rzeczy...

FUCZIK: Ale nie wy!

BEM: Mylisz się — my również! Spędziłem wśród was niemal całe życie; lecz i ja myślałem, że my jesteśmy podobni do swoich sprzedajnych i tchórzliwych władców. Myślałem. Teraz tak nie myślę. Czy jesteś zadowolony z mojego wyznania?... Nie, ja nie obawiam się powiedzieć: tak, poniosłem tam porażkę. Ściana! i ta ściana wszędzie — w depo***), na lotnisku, w fabrykach, w mieszkaniach, wszędzie! Odkryję wszystkie karty **(przeszedł się po gabinecie, stanął przed mapą).** Prowadzimy ciężką walkę na Wschodzie. Ty lepiej ode mnie znasz naszego wroga. Zachód, to inna sprawa... Nasze dowództwo nie może tego ścierpieć, żeby w jednym z najważniejszych jego arsenałów zanadto długo wodzono nas za nos. I gdy dla przyśpieszenia naszego zwycięstwa dojdzie do tego, żeby zmusić połowę Czechów do posłuchu, to my drugą... **(wymowny gest).**

FUCZIK (wstaje z gniewem): I wy spodziewacie się, że ja dopomogę wam przeciwko narodowi, który zrobił ze mnie takiego człowieka, jakim teraz jestem?

BEM („przyjacielskim" tonem): Ty masz **(z naciskiem)** swój naród, Fuczik. Swój! Praga, a nie Moskwa. Czechy, a nie Rosja. Ty — i jeszcze kilku ludzi z Pankraca — możecie zatrzymać naszą rękę. Dopóki nie jest jeszcze za późno...

FUCZIK (szyderczo): Wy troszczycie się o mój naród?

BEM (siada naprzeciwko Fuczika). Powinniście poradzić waszym ludziom... Wasi ludzie są karni i zdyscyplinowani.

FUCZIK: Dziękuję za uznanie. Ale oni nie lubią, gdy ich kierownicy stają się prowokatorami!

BEM: No, kto tam będzie podejrzewał o to Fuczika? I jakaż to w dodatku prowokacja?!

FUCZIK: Wyprawiajcie mnie szybciej do sądu!

BEM (sadowiąc Fuczika na krześle): Do sądu!.. **(podstępnie).** No, a jeśli czas przyniesie niespodziewanie zwycięstwo nie nam, lecz twoim przyjaciołom? Ha?... Może być... może być i tak... A ciebie już nie będzie! Pomyśl: wasze zwycięstwo, twoje zwycięstwo i bez ciebie!...

FUCZIK (znowu wstając z krzesła): Ze mną, czy beze mnie, to wszystko jedno; nasze zwycięstwo nastąpi! Śmierć nic nie zmieni! **(Chwyta z biurka akt oskarżenia).** Możecie mnie wieszać, rozstrzelać, ćwiartować za każdy wasz paragraf z osobna, za każdy wiersz i za każdą literę tego aktu! Nigdy tak jasno, jak dziś, nie widziałem przyszłości!...

BEM (odrzucając grę): Zaraz poznasz ją dobrze i dokładnie. **(spokojnie naciska guzik dzwonka na biurku: wchodzi strażnik):** Przygotować do sprawy! **(Strażnik wychodzi i powraca ze stalowymi kajdankami).** Za dwa tygodnie, Fuczik, będziesz już trupem. (Do strażnika): **Kajdany!**

FUCZIK: Za dwa tygodnie?! Ja i nasza partia — będziemy żyli, gdy narody świata już dawno o was zapomną! **(Strażnik otwiera kajdany, Fuczik wyciąga naprzód ręce, ściśnięte w kułaki; kajdany zamykają się).** Gdy pana poprowadzą na szubienicę, panie Bem, to niechaj pan sobie przypomni ostatnie moje słowa...

...Nie ma na świecie takiej siły, która by zatrzymała nasz pęd naprzód! Przyjdzie czas — i to bardzo prędko, że mój głos przejdzie przez wszystkie ściany więzień i przez wszystkie granice państw, usłyszy go cała nasza armia; i ja będę żyć... Żyć! Żyć — dla tych, za których oddałem swoje życie!

---

*) Pankrac — więzienie w Pradze Czeskiej.

**) Reich (czytaj „Rajch") — państwo; tu oznacza III Rzeszą Niemiecką.

***) Depo — warsztaty kolejowe.

tłum. JAN BOJAR

Juliusz Fuczik z żoną Gustyną na wycieczce w Szumawie. Lato 1936 roku.

Portret Juliusza Fuczika, wykonany przez Maksa Szwabińskiego.

„My komuniści kochamy życie. Dlatego też nigdy nie liczymy się z własnym życiem, jeśli chodzi o przebicie i utorowanie drogi dla życia prawdziwego, wolnego, życia pełnego i radosnego, zasługującego w pełni na tę nazwę".

JULIUSZ FUCZIK

„MY KOMUNIŚCI KOCHAMY ŻYCIE"... — Oto słowa wielkiego czeskiego pisarza i bojownika, którego wielkie życie było wymownym tego dowodem. Juliusz Fuczik kochał życie. I dlatego nie zawahał się poświęcić je za sprawę, o którą zawsze walczył i którą kochał bardziej, niż swoje życie, — za sprawę socjalizmu.

Juliusz Fuczik, zanim stał się pisarzem, był robotnikiem. Pracował u szewca, zajmował się murarką, rozlepiał afisze. Zarobionymi pieniędzmi opłacał swoją naukę szkolną, a później wyższe studia. Juliusz Fuczik wcześnie poznał twarde oblicze proletariackiego życia. I dlatego wcześnie znalazł drogę swojego postępowania, drogę, która go już jako 19-letniego chłopca zaprowadziła do Partii. Juliusz Fuczik do ostatniego swojego dnia, do ostatniej swojej godziny był wielkim, godnym jej członkiem; był zawsze śmiałym, odważnym, prostym i szczerze oddanym bezgranicznie sprawie — bojownikiem z pierwszych jej szeregów.

Juliusz Fuczik był komunistą. I to jest najwięcej, co można o nim powiedzieć — był komunistą...

✻

Ciemna cela więzienia w Pradze. Przez małe okienko wpada wąska smuga światła, kładąc się lekko na kamiennej posadzce, na brudnym i twardym barłogu. Wiele już dni jest tutaj Juliusz Fuczik. Wiele dni upłynęło od chwili, kiedy gestapo wykryło działalność podziemnego, CENTRALNEGO KOMITETU KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACKIEJ i redakcję „RUDEHO PRAVA". Wiele dni minęło od chwili pierwszego badania, pierwszego uderzenia. Ile ich jeszcze minie?

Juliusz Fuczik nie wydał nikogo. Jest przecież komunistą. To nic, że torturują, nic, że przyjdzie umrzeć. A'e on przecież kocha życie... Nie wyda...

Coraz więcej zapisanych, małych kartek papieru, na których Fuczik spisuje ostatnie chwile swojego życia. Przez zaufanego strażnika wędrują one do towarzyszy, do żony. Powstaje wspaniały „REPORTAŻ SPOD SZUBIENICY". Niewiele już zostaje dni.

Ósmy wrzesień 1943 roku. Ostatnie słowa Juliusza Fuczika na ostatniej kartce papieru brzmiały: „LUDZIE KOCHAŁEM WAS.. BĄDŹCIE CZUJNI..."

Wyrok wykonano...

✻

Wiele lat pracował Juliusz Fuczik dla ludzi, wiele lat walczył o lepszy, szczęśliwszy świat: jest redaktorem „Rudeho Prawa", „Borby", pisze artykuły i reportaże. W roku 1930 wyjeżdża do Związku Radzieckiego. Powraca po sześciu miesiącach i wydaje sławną książkę pt. „W KRAJU, GDZIE JUTRO JEST JUŻ DNIEM WCZORAJSZYM".

✻

Szerzy prawdę o Związku Radzieckim, uczy i wychowuje. Nie jest to łatwe w kapitalistycznym kraju. Więziony przez reakcję czeską, nie zaprzestaje walki. Pracuje wciąż w pierwszych szeregach. Niemiecka okupacja nie przerywa jego działalności. Wraz z towarzyszami organizuje partyjne komórki oporu, redaguje podziemną partyjną prasę. Walczy.

27 kwietnia 1941 roku. Więzienie na Pankracu. „LUDZIE KOCHAŁEM WAS... BĄDŹCIE CZUJNI..."

✻

Juliusz Fuczik, to wzór komunisty, patrioty, wzór człowieka. Kochał życie, kochał ludzi, kochał miłością prawdziwą, największą. Oddał temu życiu i człowiekowi to, co miał najcenniejszego — własne życie. Jego wspaniałe książki uczą nas miłości do życia, do Związku Radzieckiego, do najpiękniejszych idei — socjalizmu, uczą nas bohaterstwa. Pięknie pisał Juliusz Fuczik, ale piękniej żył.

✻

22 listopada 1950 roku rozdano w Warszawie nagrody pokoju. Honorową nagrodę za „REPORTAŻ SPOD SZUBIENICY" przyznano Fuczikowi. Nagrodę odebrała żona i towarzyszka walki wielkiego pisarza i bojownika, Gusta Fuczikowa.

Odpowiadając w imieniu nagrodzonych — Pablo Neruda złożył hołd pamięci Juliusza Fuczika tym słowami:

„Na nas, pisarzach naszych dni ciąży szczególna odpowiedzialność. Żyjemy w epoce, która otrzyma w dziejach literatury nazwę epoki Fuczika, epoki wielkiego bohaterstwa. Fuczik zamordowany został za to, że był kamieniem węgielnym organizacji, która wznosi ludzi na wyżyny szczęścia i pokoju. Czcimy pamięć Fuczika, którego twórczość pozostanie na wieki pomnikiem życia, wzniesionym na zgliszczach śmierci".

JAN ZALEWSKI

SPORT młodych

Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych były po raz pierwszy w tym roku imprezą zakrojoną na tak olbrzymią skalę i zakończyły się pełnym sukcesem naszego ruchu sportowego. Mistrzostwa były wiernym odbiciem wytrwałej pracy w kołach, klubach i zrzeszeniach. Wykazały one, że mamy w sporcie dzielną, ambitną i utalentowaną młodzież. Wiele nieznanych dotąd nazwisk wpisanych zostało w czasie mistrzostw na listę najlepszych zawodników.

Wielotysięczna rzesza sportowców, swym dobrym przygotowaniem i postawą zamanifestowała swą wolę utrzymania i wzmocnienia pokoju.

Na uroczystości zakończenia mistrzostw, przewodniczący GKKF — poseł Motyka oświadczył: „Pragnę imieniem GKKF wyrazić głęboką radość, że mistrzostwa spełniły swe zadanie sportowe i społeczne. Przyrzeczenie, które w imieniu wszystkich zawodników złożył zasłużony mistrz sportu Stanisław Marusarz, zostało dotrzymane".

Holeksa Jan uczestnik biegu maratońskiego

Stanisław Marusarz składa przyrzeczenie w imieniu zawodników. Z lewej: Anna Bursche i ho keista Brzeski.

Kalbarczyk po raz 22-gi

Przez dwa dni na stawach górskich odbywały się zawody o mistrzostwo w jeździe szybkiej na lodzie. Na starcie stanęła rekordowa ilość zawodników: 27 kobiet i 50 mężczyzn.

Tytuł mistrza Polski zdobył po raz 22-gi Janusz KALBARCZYK (CWKS). Górował on nad przeciwnikami rutyną i umiejętnością rozłożenia sił. W czasie mistrzostw wyłoniło się także szereg młodych łyżwiarzy, którzy zajęli dobre miejsca. Na szczególną uwagę zasługuje dwukrotny mistrz juniorów, Janusz Rawski (CWKS), który zajął drugie miejsce po Kalbarczyku. Ponadto wyróżnili się Tkaczyk (CWKS), Nykiel (Kol.), Oniszek (Kol.) i Sywula (Stal).

Wśród kobiet sytuacja przedstawiała się o wiele lepiej, niż u mężczyzn. Młode dziewczęta pokonały starsze zawodniczki. Dużym odkryciem jest 17-letnia łyżwiarka zakopiańskiej Gwardii — Krystyna Podmokła. Tytuł wicemistrzowski zdobyła 19-letnia Elwira Potakowicz (Stal — Elbląg). Dalsze miejsca zajęły rutynowane: Sutyńska i Kalbarczykowa.

BIEG NA 30 km.

Rzecz niebywała! Na starcie 85 zawodników. To już pobity rekord. W ubiegłym roku bowiem startowało tylko... 24 zawodników. Biegu maratońskiego bano się zawsze jak ognia.

W tym roku piętnastokilometrowa trasa wiedzie przez lasy Cyrli (pod Zakopanem). Jest urozmaicona, niezbyt trudna, o różnicy wzniesień 180 metrów. Warunki dobre, śnieg zmrożony. Tę trasę zawodnicy przebiegną dwa razy.

Zaczyna się szalona jazda. Pierwsze okrążenie nie wydaje się straszne. Przy drugim okrążeniu te same zjazdy, podejścia, te same kilometry wydają się dłuższe i trudniejsze do przebycia. Im bliżej mety, tym tempo staje się wolniejsze. Nie dla wszystkich jednak. Kwapień tempa nie zwolnił. Na metę wpadł pierwszy!

Gra — sztafeta

RZUCAĆ śnieżnymi kulami umie każdy z nas. Gdy tylko spadnie śnieg, na placach szkolnych lub w parkach rozpoczynają się „wojny śnieżowe". Chcemy Was dziś zapoznać z grą, w której również rzuca się śnieżkami, ale która wyrabia w grających celność i szybkość rzutów.

W grze biorą udział drużyny, złożone z 5 — 10 graczy. Gra odbywa się na boisku, ograniczonym z jednej strony ścianą lub płotem. Na ścianie rysujemy dwie tarcze, składające się z trzech kół podobnie jak tor na strzelnicy. W odległości 10 kroków od ściany znaczymy na śniegu równą linię, a w odległości 10 — 15 kroków, drugą, równoległą do niej, która będzie miejscem startu dla obu drużyn.

Na sygnał pierwsze numery obu drużyn biegną do pierwszej linii i nie przestępując jej, zatrzymują się i rzucają dwie kule, każdy do swojej tarczy. Potem szybko biegną z powrotem, a gdy tylko dołączą do szeregu drużyny, biec może numer drugi, potem trzeci itd.

Po zakończeniu sztafety obliczamy wyniki gry. Za trafienie śnieżką w najszerszy pas zalicza się drużynie — 1 punkt, za trafienie w środkowy pas — 2 punkty, zaś za najmniejszy — 3 punkty. Ponadto drużynie, która pierwsza zakończyła sztafetę, zalicza się jako premię 5 punktów.

Pierwsi mistrzowie Polski zrzeszeń sportowych

NARCIARSTWO

Mężczyźni:

18 km — Bukowski (Gw).
30 km — Kwapień (Gw).
Komb. norweska — J. D. Krzeptowski (CWKS).
Zjazd — A. Roj-Gąsienica (AZS).
Komb. alpejska — J. Ciaptak-Gąsienica (Gw).
Slalom - gigant — J. Marusarz (CWKS).
Skoki — St. Marusarz (CWKS).
Sztafeta 4×10 km — CWKS.

Kobiety:

10 km — H. D. Gąsienica (Gw).
Zjazd — Grocholska (CWKS).
Slalom-gigant — Kowalska (Gw.)
Kombinacja—Grocholska (CWKS).

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE:

Mężczyźni: — Janusz Kalbarczyk (CWKS).
Kobiety Podmokła (Gw).

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE:

Mężczyźni: Sojka (Stal).
Kobiety: Bursche - Lindnerowa (CWKS).
Hokej: CWKS.

Fragment defilady zawodników w czasie uroczystego otwarcia I Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych.

Szachy

KONKURS „DRABINKOWY"
ZADANIE Nr. 15

Nasze dzisiejsze zadanie, wzięte z pewnej partii granej przed blisko 100 laty, w 1853 r. w Lipsku, mimo skomplikowanej pozycji — jest dość proste. Białe, mając teraz posunięcie zamatowały przeciwnika w 3 posunięciach, bardzo typową i często zdarzającą się w grze praktycznej „kombinacją". Jaką?

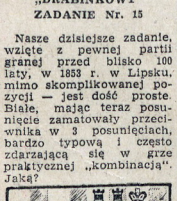

PIĘKNA KOMBINACJA

Jak wiadomo, roszada ma na celu zabezpieczenie króla przed licznymi niebezpieczeństwami, które grożą mu w początkowym i środkowym stadium partii. Za zwlekanie z roszadą „ukaranych" już było wielu najwybitniejszych nawet mistrzów, a poniższa pozycja, wzięta ze słynnej partii Lilienthal — Capablanca włącza do tej „galerii pokonanych" nawet... byłego mistrza świata! Partię tę rozegrano w Hastings, w 1934 r.

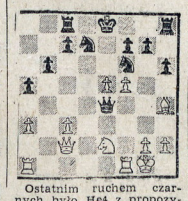

Ostatnim ruchem czarnych było He4 z propozycją wymiany hetmanów, ale odkryta pozycja czarnego króla stała się motywem następującej, nadzwyczaj efektownej i daleko obliczonej kombinacji, zapoczątkowanej przejściową ofiarą hetmana:

1. e5:f6!!

Czarne nie mają wyboru i muszą przyjąć ofiarę, gdyż np. na 1... H:h4 mogłoby nastąpić 2. f:g7, Wg8. 3. Wf4 z łatwą wygraną białych.

1... He4:c2. 2. f6:g7, Wh8—g8. 3. Se2—d4! Hc2—e4!

Jeszcze najlepsze. Na wszystkie inne odejścia hetmana nastąpiłoby 4. Wf—e1† i białe odebrałyby swego hetmana z łatwo wygraną pozycją.

4. Wf1—e1

Bardzo nieprzyjemne dla czarnych związanie!

4... Sd7—c5. 5. We1:e4†, Sc5:4. 6. Wa1—e1, Wg8:g7. 7. We1—e4† i białe wygrały po kilku posunięciach, dzięki swej wielkiej przewadze materialnej i groźbom f5—f6! i We4—e7 (†). Kombinację tę wyróżnia korzystnie spośród innych szereg „cichych" posunięć: pierwszy szach następuje dopiero w 5 posunięciu, a przecież, jak wiemy, po ofierze szachy rozpoczynają się zwykle natychmiast.

Nowa książka szachowa

Przed kilku dniami ukazała się nakładem „Czytelnika" w bardzo przystępnej cenie 10.— zł. nowa cenna książka szachowa „Nauka gry w szachy", opracowana przez Tadeusza Czarneckiego, przeznaczona dla graczy początkujących, lub mało zaawansowanych. Książka liczy blisko 280 stron i jest pierwszym naszym obszerniejszym podręcznikiem, omawiającym w przystępny sposób wszystkie fazy partii szachowej, debiut, grę środkową, idee kombinacji i gry pozycyjnej, oraz końcówki ilustrowanym szeregiem dobrze na ogół dobranych przykładów. Papier, druk, diagramy — bez zarzutu.

Nowy podręcznik, będący dalszym poważnym naszym osiągnięciem wydawniczym, polecamy gorąco wszystkim bibliotekom szkolnym i świetlicom, oraz tym wszystkim szachistom, którzy nie chcąc kroczyć po omacku — pragną gruntownie zapoznać się z szeregiem podstawowych pojęć i zasad, jakimi należy kierować się przy prowadzeniu partii szachowej.

ROZWIĄZANIE
Z Nr 50/(98)

KONIKOWKA: Plan sześcioletni to nowy krok na drodze wiodącej do zwycięstwa socjalizmu.

Za dobre rozwiązanie konikówki z nr 50 (98) nagrody książkowe otrzymują:

1) **SEWERYN BANASZEWSKI** — Warszawa, ul. Jaworowska 10,
2) **WACŁAW BÓJKO** — Zmigród, ul. Mickiewicza 11, pow. Milicz,
3) **RYSZARD CHAMIENIA** — Białystok, ul. Równoległa 13b m. 2,
4) **JACEK JABŁONOWSKI** — Warszawa, ul. Zamojskiego 29 m. 6,
5) **ANTONI KARWOWSKI** — Jelenia Góra, ul. Tkacka 19 m. 1,
6) **WIESŁAW MACHEJ**—Bobrek k. Bytomia, ul. Staszica 84,
7) **BRONISŁAW RAJNERT** — Łódź, ul. Lubelska 2 m. 15,
8) **JAN STĘPIŃSKI** — Łódź, ul. Częstochowska 7 m. 10,
9) **ANDRZEJ WACHOWSKI**—Inowrocław, ul. Stalingradzka 51 m. 2,
10) **TERESA ZARĘBSKA**—Łódź, ul. Wyspiańskiego 9a

KLOCKI

Podane klocki ułożyć tak, aby można było odczytać hasło, które jest propagowane na terenie szkół.

Koło ZMP przy PKO Warszawa

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

LOGOGRYF

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 14 wyrazów pięcioliterowych. Środkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Dawna broń łucznicza 2) Odpis z oryginału 3) Zwierzę domowe 4) Dwie stronice książki lub zeszytu 5) Samica kota 6) Sknera, disigrosz 7) Kura mająca kurczęta 8) Maleńka cząsteczka, odrobina 9) Zespół stałych pracowników 10) Kraj walczący o swą niepodległość 11) Pew na ilość pieniędzy 12) Ptak wróblowaty z rodziny kruków 13) Gra podobna do palanta 14) Przybór szkolny do pisania na tablicy.

J. Zając — Dobre Miasto

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania 10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

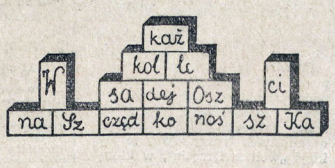

REWOLUCJA w biologii

Deszcz bębnił po szybach, a okiennica skrzypiała tak niemiłosiernie, że zagłuszyła prawie zupełnie dźwięk dzwonka.

— Trzeba by ją naprawić—zatroszczyła się pani Emma—przeszkadza w pracy Karolowi. — I zaraz, rzucając cerowanie, podreptała do sieni. — Na pewno poczta... — pomyślała.

Listonosz wytarł hałaśliwie nogi, zapytał o zdrowie mister Darwina i narzekając, jak co dzień, na pogodę, wręczył pani Emmie gruby pakiet.

— Aż z Malajów, proszę pani — powiedział z dumą i zaśmiał się tubalnie. — Nie do każdego nosi się takie przesyłki...

— Css... — uciszała go — mąż pracuje...

Właśnie w tej chwili Karol Darwin stawiał kropkę po zdaniu kończącym jeden z ostatnich rozdziałów największej pracy jego życia. Tytuł tego dzieła brzmiał: **„O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli przeżywaniu form najlepiej przystosowanych w walce o byt".** Uczony odłożył pióro i zamyślił się głęboko.

Mało kto, poza żoną uczonego, wiedział, że położenie się spać o parę minut później, czy nieodbycie spaceru powodowało nowy atak choroby. Musiał więc Darwin bardzo pilnie przestrzegać uzgodnionego z lekarzem terminarza dnia i dbać, aby nie stracić ani minuty z tych czterech godzin, jakie mu było wolno spędzać przy pracy.

Teraz jednak ogarnął uczonego niepokój, który niesposób było odpędzić. Oto leży przed nim prawie już ukończona książka — owoc 20 lat żmudnej pracy. Udowadnia w niej, że wszystkie rośliny i zwierzęta nie zostały — jak mówi biblia — oddzielnie stworzone, lecz, że rozwinęły się one z najprostszych organizmów drogą powolnego przekształcania się, trwającego miliony lat, drogą tzw. ewolucji.

Jest już co prawda 1858 rok — i czasy, w których śmiałków głoszących takie poglądy palono na stosie należą do przeszłości. Ale Darwin wie dobrze, z jaką wściekłością i złośliwością zaatakują jego teorię ci wszyscy, którym będzie ona zawadzać. Duchowni, którym grozi podważeniem autorytetu biblii, przyrodnicy, dla których o wiele wygodniejsze jest encyklopedyczne opisywanie istniejących gatunków, niż praca przy wyszukiwaniu ich rodowodów, tysiące głupców, którzy będą powtarzać złośliwości tamtych. Darwin wie przecież, jak kpiono z teorii ewolucji, którą 50 lat temu ogłosił Lamarck...

Prawda, że Lamarck mało opierał się na doświadczeniu, na badaniu faktów, prawda, że podawał fantastyczne przyczyny zmian zachodzących w żywych organizmach (przypisywał je jakiejś „woli zwierzęcia", w którą doprawdy trudno było uwierzyć). Ale Darwin pamięta, że kiedy 20 lat temu sam śmiał się z teorii Lamarcka, to nieprawdopodobnymi wydawały mu się nie tylko te fantastyczne dowody, ale w ogóle sama myśl, że gatunki mogą się zmieniać. Dopiero pięcioletnia podróż po świecie, tysiące po tysiąc razy zaobserwowanych i zbadanych faktów, krok za krokiem utwierdzały go w przekonaniu o istnieniu ewolucji.

Prawda, że obserwacje i doświadczenia opisuje w swojej książce bardzo dokładnie, wyniki ich tłumaczy stosunkowo prostą i zrozumiałą dla każdego teorią doboru naturalnego: te zwierzęta, których organizmy zmieniały się w sposób korzystny dla ich walki o byt — miały więcej możliwości do pozostania przy życiu od innych osobników tego samego gatunku. Nikt przecież chyba nie zaprzeczy, że zając, który biega szybciej — łatwiej umknie psom, niż zając, który biega wolniej.

— Ale któż — myślał uczony— podejdzie do mojej teorii uczciwie? Będą mnie wykpiwać tak samo jak Lamarcka: „O, patrzcie, zjawił się dureń, który twierdzi, że słoń i komar mają wspólnego ojca, a trawa tak się długo zmieniała, aż się zmieniła w brzozę. Zresztą to przecież nieuk — nie ma żadnego tytułu naukowego!"

Tysiące głupców powtórzy te bzdury i po prostu zakraczą mnie... Ale przecież, nie wolno mi ukrywać prawdy...

Natrętne myśli uczonego przerwało pukanie.

— Czeka cię dziś Karolu, prawdziwa niespodzianka — mówiła już od drzwi pani Emma. I porając się z grubym opakowaniem, wyjaśniła:

Doktór Wallace przysłał ci jakiś grupy rękopis. I list. Ten chyba weźmiemy na pierwszy ogień, bo krótszy.

„Przysyłam ci" — czytała pani Emma — „szkic ostatniej mojej pracy. Temat zupełnie nowy, ciekawy — ale śliski. Widać to już po tytule: O skłonności odmian do zbaczania od typu pierwotnego w sposób nieokreślony... Przeczytaj i napisz, czy warto to już drukować..."

Darwin drgnął. Bledszy niż zwykle, wyrwał z rąk żony rękopis.

— Karolu, przecież lekarz zabronił ci... — zaczęła pani Emma i urwała w połowie zdania.

Drżące ręce Darwina przewracały kilkadziesiąt kartek rękopisu. Oczy ciągle wracały do zdań brzmiących prawie, tak jak własne — po wiele razy przemyślwane i sprawdzane tysiącami doświadczeń. W końcu Darwin odłożył rękopis. Wstał z trudem i podszedł do okna.

— Wiesz Emmo — powiedział po chwili, odwracając się — gdybym nie był zupełnie pewny, że doktór Wallace nie mógł nigdy czytać książki, którą właśnie kończę — mógłbym pomyśleć, że jest to wyciąg z mojej pracy. Nawet poszczególne zdania przypominają tytuły moich rozdziałów...

Z założonymi do tyłu rękami zaczął powoli przechadzać się po pokoju.

— Moi przyjaciele, szczególnie Lyell, poganiali mnie ciągle: „Jak będziesz tak marudził, to cię kto w końcu wyprzedzi..." I mieli rację. Jakbym ja teraz mógł spojrzeć w twarz doktorowi Wallace, gdybym ogłosił swoją teorię drukiem? Mógłby powiedzieć, że jestem złodziejem. Mogłoby go to wcale nie obchodzić, że miałem już niemal taki sam szkic swojej teorii w... 1838 r...

Pani Emma smutnie zwiesiła głowę. Wiedziała, ile go kosztują te słowa.

Nagle zza drzwi gabinetu dobiegł głos zegarowej kukułki.

— W pół do jedenastej — pomyślał uczony i jakby kierowany siłą wieloletniego nawyku, odwrócił się w stronę drzwi pracowni. Nie nacisnął jednak klamki.

— Nie jestem dziś w stanie pracować — powiedział głośno — muszę się przejść...

*

Kiedy w trzy godziny później pani Emma pomagała Darwinowi zdejmować nawilgłe wiosennym deszczem palto — zadziwił ją pogodny wyraz twarzy męża. Usta uczonego wyraźnie się uśmiechały.

— Wiesz Emmo — mówił, rozcierając zziębnięte dłonie — właściwie, to bardzo dobrze, że doktór Wallace przysłał szkic swojej teorii i, że jest ona taka podobna do mojej. To chyba najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Przecież, jeżeli dwu uczonych dochodzi na podstawie badania do takich samych wniosków — stanowi to jedynie dowód, że te wnioski są słuszne... To znaczy, że są prawdą.

*

Szkic doktora Wallace został ogłoszony razem z wielkim dziełem Karola Darwina. Oczywiście to ostatnie, jako nieporównanie głębsze i lepiej opracowane było rewolucją w biologii. Ale materialistyczne poglądy Darwina na rozwój i zmienność żywych organizmów — materialistyczne przede wszystkim dzięki jego doświadczalnej metodzie badawczej — były nie do przyjęcia dla zwolenników idealizmu. Toteż zwalczali je wszystkimi dostępnymi sobie środkami — bynajmniej nie wzdragając się przed ośmieszaniem i wykrzywianiem nowej teorii. Z tej ciężkiej próby darwinizm wyszedł zwycięsko.

Dzisiejszy darwinizm to darwinizm czynny, rozwinięty w ZSRR przez uczonych radzieckich, przez wielkiego Miczurina i jego genialnego ucznia, Trofima Łysenkę. Oczyścili oni darwinizm z całego szeregu błędów i niedociągnięć, których nie udało się uniknąć Darwinowi. W świetle ich poprawek jeszcze słuszniejszą okazała się myśl wielkiego samotnika:

Organizmy żywe rozwijają się i zmieniają w zależności od warunków środowiska, a rozwijając się, tworzą coraz to nowe odmiany i gatunki. Wszystkie zwierzęta i rośliny — zarówno kopalne jak i współczesne—zostały stworzone i ukształtowane jedynie przez te warunki bytu.

BOGUSŁAW CHOIŃSKI.

JUŻ widzę Wasze zdziwione miny. Już słyszę, jak mówicie, że kury zawsze znosiły jajka, że nic się nie zmieniło i nic się nie zmieni, że...

Hola, koledzy! Nie tak prędko. Powiedzcie najpierw, kto czytał „Wesołą rodzinkę". Przypomnijcie sobie, jak to Kola i Misza długie godziny ślęczeli nad swoimi inkubatorami. Mali pionierzy wypraktykowali sami teorię uczonych. Sprawdzili sami, że człowiek może tworzyć życie.

Kola i Misza nie byli odkrywcami. Historia inkubatora, czyli sztucznej wylęgarni sięga bardzo odległych czasów.

OTO Egipt. W stożkowatym kopcu zbudowanym z mułu nilowego panuje półmrok. We wgłębieniach miesza małe płomyki ognia. Przez otwory wpadają promienie światła i świeże powietrze konieczne do rozwoju zarodka w skorupie. W klepsydrach (tak nazywano ówczesne zegary) z lekkim syczeniem spada piasek. Niewolnik bierze kolejno jajka i przykłada do powieki oka. Trzeba sprawdzić, czy nie jest im za ciepło.

W tym samym czasie na innym końcu świata niewolnik chiński zamurowany w czterech ścianach ciężko oddycha. Po środku płonie wielkie ognisko. W trzcinowych koszach równo poukładane jajka. Niewolnik schyla się nad nimi. Pot zalewa mu oczy. Przekłada z kosza do kosza bez przerwy, godzina po godzinie. Nie wyjdzie stąd, dopóki nie wylęgną się pisklęta.

Mijały lata, setki lat. W Europie pojawiły się także pierwsze inkubatory. Co prawda trudno je tak nazwać. Były to poprostu beczki wypełnione jajami. Zakopywano je w ciepłym gnoju lub oblewano stopniowo gorącą wodą.

Lata mijały. Rozwijała się myśl naukowa nad światem przelewały się rewolucje. Człowiek coraz bardziej stawał się panem świata i coraz lepiej umiał podporządkować go swoim potrzebom.

AŻ wreszcie uczeni zbudowali nowoczesne elektryczne wylęgarnie. Otrzymuje się z nich na raz kilka tysięcy kurcząt.

W Związku Radzieckim stacje inkubatorowe znajdują się dziś we wszystkich niemal rejonach. Stąd właśnie najmłodsi hodowcy biorą pisklęta. Bo praca nad własnym inkubatorem — to żmudna praca, nie dająca wielkich wyników. Zajęcia Koli i Miszy mają przecież znaczenie doświadczalne. A naszym hodowcom radzimy iść śladem Nataszy Nowikowej ze szkoły 58 w Kujbyszewie i brać pisklęta z centrali wylęgowych.

OTO co Natasza pisze o swojej pracy:

„Już cztery lata biorę udział w konkursie o tytuł najlepszego hodowcy ptaków. Przez cały ten czas odwiedzam systematycznie stację przyrodników. Można się tam dużo nauczyć.

Wiosną 1950 roku wzięłam nową „setkę" ze stacji inkubatorowej. Powiedziałam sobie wtedy: muszę wyhodować dobre i nośne kury. Okazało się jednak, że połowa moich kurcząt to kogutki. Pocieszałam się co prawda, że te 50 pozostałych (o też właściwie niemało. Udało mi się wyhodować wszystkie. Jakaż była moja radość, gdy zaczęły nieść jajka. Chcąc, by przez całą zimę nie przestawały nieść, opiekuję się nimi troskliwie. Przebywają więc nie w kojcu, ale w ciepłym kurniku. Przekonałam się z doświadczenia, że potrzeba im dziennego światła. Poprosiłam tatusia, by zrobił w kurniku cztery okienka i urządził osobną „salę" dla spacerów. Nasałam w niej słomy, nasypałam zboża. Kury grzebią teraz w słomie, szukając ziarna. Kurom potrzebny jest pokarm mineralny. W przeciwnym wypadku znosiłyby jaja bez skorupki. Daję więc im tłuczone muszle, krzemień, wapno, staram się, by miały urozmaicone pożywienie. Tak właśnie radzą uczeni radzieccy.

Jeśli przypadnie mi w udziale to szczęście, bym mogła zostać uczestniczką Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej, to przedstawię tam swój dziennik, prowadzony już od kilku lat. Zabiorę ze sobą okazy największych jaj i moje najlepsze kury."

NATASZA pisze jeszcze dalej o tym, że czyta dużo książek przyrodniczych. Interesuje się ogromnie tym, jak zmieniało się stopniowo życie na ziemi, jaka jest w tym rola człowieka. Bo człowiek podpatruje przyrodę, by nią kierować.

wg. inż. Lucht-Kotowicza

»SWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: Zarząd Główny ZMP, nakładem Sp. Wyd. - Ośw. »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II piętro, tel. 8-57-27, 8-56-19
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr kwartalnie 2 70 zł półrocznie 5.40 zł Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16. ul. Chmielna nr. 25.
2-B-15164